

PIĘKNY DZIEŃ



COMPORECORDEYROS

Piękny dzień

Comporecordeyros



Wstęp:

"Piękny dzień" to kolejny zbiór wierszowanych przemyśleń autora Technomoralitetu Futurystycznego (*). Prosta forma, w opozycji do skomplikowanego zabiegania o niepowiedzenie czegoś trwalszego, wśród powszechnej zmienności nastrojów i wiadomości, z uporem obowiązuje Comporecordeyrosa przez wszystkie wydane tomiki wierszy i wierszyków.

Poruszamy się tu w przestrzeni kabaretu "niemalże filozoficznego", co nie oznacza, że nie napotkamy skojarzeń bardziej wyrafinowanych w towarzystwie lżejszego fermentu, jak to w życiu bywa.

Tomik składa się z trzech części znacznie różniących się napięciem i tematyką, ale w jakiś sposób, przynajmniej dla autora, stanowiących całość, choć każdy wiersz i wierszyk to jednak osobna przygoda.

Czytelnik może liczyć na myśli zatrzymujące się w głowie, choć zapewne bardziej jako trudne pytania, niż jako wygodna odpowiedź.

Comporecordeyros

(*) - Lista pozycji Technomoralitetu Futurystycznego, oraz objaśnienia znajdują się na końcu tego e-booka.

Pobudka

* Poranek *

Nieruchomy poranek,
słońce dymi z promieni lekką mgłą.
Czas jakby jeszcze nie wyruszył,
zaskoczony błękitną pogodą.
Nawet myśli jeszcze
nie poważają się zawracać ciszy.
Chciałoby się zatrzymać
tę chwilę na dłużej,
niech pomilczy,
lecz apetyt rośnie wilczy.

*** Piękny dzień ***

Zamiast po pobudce
nerwowo kombinować
jak takiego pięknego dnia
nie zmarnować;
na przykład przy wódce.

Luzik!

Wystarczy zauważyć
ileż pięknych dni jest na świecie.
A tych osobo - dni,
tych człowieko - chwil,
to przecież nawet na komputerze
policzyć nie umiecie.

Luzik!

Śniadanko, gazetka,
nie nakichać na serwetkę,
a potem zamiast rzucać się
z zapalem do egzystencji wioseł,
zapatrzeć się w piękną pogodę za oknem,
wśród buków, lub sosen,
aż podniosą się ochoty żagle.
I wyruszyć z kopyta, nagle.
Żeby jeszcze zanim mała wódeczka
zjawić się zapragnie,
urodą pięknego dnia się upić.

Luzik!

Pięknego dnia
i tak nie da się kupić.

* * *

Piję do czasów, których nie było...
Zniknęły ze wspomnień, może były zbyt przytomne.
W tych czasach materia była przemijająca,
a duch płonął z kamienia ogniem,
aż głośno krzyczały do istnienia sumienia,
gdyż wszystko chciało się na lepsze zmieniać.

Piję do czasów pełnych dzieci kwiatów,
uczących się nie marnowania z marnością czasu.
Kiedy jeszcze szpiedzy nie rozgryźli wszystkich chat i kontaktów.
Kiedy jeszcze przenikały rzeczywistości oczy
sklepowe półki pełne obowiązkowych faktów.
żeby ponad myśli kontrakty wesoło się przetoczyć
i dalej już toczyć się w cztery oczy.

Piję do czasów pełnych dzieci kwiatów,
mimo negatywnych uogólnień antraktów,
z których wynikało, że tego nie było, co się działo,
że to tylko na trawce się wyhalucynowało.
Piję, bo czegoś brak wykazuje mój życia test,
czegoś co już było, a jeszcze nie jest.

*** Wierszyk krótki do piwa lub wódki ***

Niech rządzą zrządy z ostatnich rządów,
my optymizmem szczerym kwitnijmy.

I nawet wpośród bieżących trendów
wesoły numer wytnijmy, żeby dobić
wszystkich malkontentów.

A żeby smutkom rozweselić gęby,
po prostu się napijmy.

Wtedy niech rządzą rządy najgorszych rządów,
niech szumi szum zmieniających się poglądów,
niech najwredniejszych prądów trzęsą się wtyczki.
My, żeby nie słuchać przekrzykiwania się statystyk
wetknijmy do uszu zatyczki.

Następnie wznieśmy się ponad
aspotecznego życia klepisko,
żeby człowiekowi do człowieka było blisko,
a nie ślisko.

*** Prośba do ptaszka ***

(piosenka)

Cóż wyżebrać ode mnie
te reklamy chcą,
po co wyciągają kolorowe łapki
w ten poranek zasnuty mgłą,
naklejone na piękne widoki
bilbordy i plakaty.
Drzewa szumią przy nich dumniej.
Na nich ptaszku siądź,
a reklamy obsraj kupką gówna,
niech chociaż w przyrodzie
coś się wyrówna.
Niech się na świecie nie świeci
bardziej od życia byle co.
A korporacje niech wreszcie
zapłacą zaległe podatki.
Wtedy w przyrodzie
będzie się lepiej szło.

*** Moja winka ***

Kawał prostego poeta
ukradł na Wilejce most,
ten, co go wysadzili anarchiści.
I czmychnął dalej na wschód,
żeby go nie namierzyli
miejscowi humoryści.
Ukrył się u Mandelsztama
za walonkami jak kot.
Teraz wraz z chudą wroną
ma na Wilejce most.

Dzień cały

* Wolność się połapała *

Wolność się połapała -
- Ha! To teraz wszystkie
niebotyczne machloje są do wzięcia...
Rewizor zakrył oczy
i schował się za Gogolem.
On nie chce na to patrzeć -
- łyknie z gwinta, może się zamroczy.

Wolność taka piękna była,
gdy była zwykłym żyznym polem.
A teraz zaczniesz ciężkim butem kroczyć,
po kruchych kościach dzieci, po swoje.
No i żeby się za krzywdy odegrać.

Już z powietrza klną jak szewcy
towarzyskiej wolności powoje.
Coś subtelnie porozpieprzać,
coś dyskretnie zwietrzyć, wywęszyć...
I to do tego muszą się
problemy intelektualne zawężyć.

Gdyż wolność, kiedy nie jest ideą,
natchnieniem i pięknym marzeniem,
kiedy już zwycięża,
stare skorupy niewoli odnawia,
klei, doskonali, napręża.
Gdyż jak inaczej to swoje innym odebrać
i jak niepokoje przewyciężyć.